Nr 5. 24 CZERWCA 1846. ROK 7.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCEJ SIĘ POLSCE.

CENTRALIZACJA I *DEMOKRATA POLSKI.*

Centralizacja ochłonąwszy nieco z przerażenia, spokojna do czasu, iż zasłużone klątwy o zdradę sprawy narodowéj nie tak rychło z powalonego kraju ją dosięgną; tryumfuje pomału z amnestji jaką jéj tułackie stronnictwa, źle rachujące się z przyszłością, cząstkowém połączeniem swych członków usiłują zaręczyć. Urzędowy więc dziennik *Demokrata,* w chwilach trwogi milczący, z upadkiem narodowych usilności skromny i potulny, poczyna już wracać do dawnych nałogów, i po staremu przeciwników swoich obrzuca kłamstwy i oszczerstwem. Redakcja *Orła Białego* niepodziwia się téj wytrwałości w zepsuciu. Jest to skutek uie uchronny uporu i zarozumienia, rodzący się wśród politycznych gwałtowności, w głowach szalonych i złą ambicją podsycanych. To złe nawet musi mieć koniecznie swoje przejście, swój czas moralny, nim się Tułactwo opatrzy, i siłą sumienności podniesie do wysokości swych obowiązków. Redakcja zatém mając w tym względzie wyraźne swoje przekonanie, wywoływana nawet, nie wyjdzie z drogi umiarkowania i cierpliwości. Dążąc do celu swych widoków z zaufaniem, nie zniży powołania publicznego piśmiennictwa do szpetnych środków jakich używa tylko intryga i zepsucie.

Centralizacja wśród mętnych okoliczności dla własnéj i Towarzystwa sławy, posuwa skrzętnie dzieło powiększenia swéj korporacji. Że dla dopięcia swojego celu wytęża wszelkie sposoby — nie dziwimy się, lecz chcemy, aby sposoby były godziwe, cechujące się obywatelską i polityczną prawością. Centralizacja dla zaciągów do Towarzystwa otworzyła wrota szerokie, i za głosem podejrzanego jéj werbunku poszła już pewna liczba ochotników. Zjednoczenie nawet dostarczyło ich w skutek dezercji i nieocenionej jeszcze dwuznaczności starego Komitetu. Lecz Zjednoczenie poważne równie przeszłością swoją jak i liczbą swych stronników, nie przeraża się dezercją kilkudziesiąt członków. Stawając silniéj niż kiedykolwiek z przekonaniem swojém wobec Towarzystwa i całego Tułactwa, powołuje surowo Emigracją do związku — do koniecznego połączenia usiłowań — do utworzenia z niéj rozumowéj i politycznéj jedności, zdolnéj zapewnić istotne dla kraju korzyści.

Centralizacja zachęcana do upamiętania się, do większego szanowania własnego Towarzystwa, czyliż okazała byle jaką sumienność, lub względność na wspólnie wyznawaną zasadę braterstwa i miłości? Bynajmiéj — i owszem zaprzątniona jedynie namiętnością osobistości, rzuca na widoki Zjednoczenia kłamliwe podejrzenie — nie dotyka rzeczy, lecz czepia się ludzi prawych w uczciwości wyprobowanych, i dla tych nawet nie szczędzi bluźnierstwa i potwarzy.

Przeciwnicy Centralizacji nie odmawiamy jéj pewnego rodzaju przenikliwości i doświadczenia. Pzekonani jesteśmy, iż i dezcerja Komitetu i przejście do Towarzystwa pojedynczych członków, nie dają jéj pewności o rozproszeniu się lub zniknieniu Zjednoczenia. — Gdyby jednak przez zaślepienie miłości własnéj podobało się jéj osądzić przeciwnie, gotowi jesteśmy wyprowadzić z błędu i przekonać o żywotności bytu i zasad Stowarzyszenia naszego. Zjednoczenie nie małéj zapewne doznało mitręgi, będąc postawione w konieczności pozbycia się słabéj i niedopisującéj obowiązkom władzy. Lecz trudność tę uchyliła Gmina Bruxelska przez wybór Komitetu, który w skutek odmówienia jednego z trzech członków, zastąpionym został pełnomocnictwem Ob. Tyszkiewicza z pomocą i współczynnością Ob. Tyszki. Ob. Tyszkiewicz w odezwie swojéj z d. 5 maja, wyraźnie objawił intencje swoje i pojęcia. Tłómacząc się przed Zjednoczeniem zachęcał one do zachowania w całéj czystości demokratycznych form wiary i widoków. Poddając pod jego zatwierdzenie czasowe swoje pełnomocnictwo, nie szukał podobieństwa nawet jakiéjkolwiek dyktatury z duchem i uczuciami Stowarzyszenia niezgodnéj. Głos Ob. Tyszkiewicza znalazł więc w sercu stowarzyszonych nieobojętne odbicie, i czynność Zjednoczenia postępuje stanowczo, wyraźnie. Mamy na to dowody gmin i wysłanników — i ufność nasza rośnie z ich gorliwością, z ich szlachetném przekonaniem o powinności wytrwania przy wierności dla zasad i obowiązków.

Źle więc sobie Centralizacja radzi obrzucając chęci Ob. Tyszkiewicza potwarzą i podejrzeniem, gorzéj jeszcze poczyna czepiając się posłannictwa Ob. Młodeckiego, czyste jego poświęcenie szpecąc złością bezimiennego swego korrespondenta. W rozhukaniu dzisiejszych politycznych namiętności, wiele przebaczamy istotnemu zapamiętaniu, zbytkom nawet przesadzonéj stronniczéj gorliwości. Lecz we władzy Tow. lub jego piśmie urzędowém zapamiętania, co gorsza, zbytku nie przypuszczamy. i obojętnie widzieć nie chcemy. *Demokrata* w numerze swoim z d. 5 b. m. dopuścił się rozmyślnego upodlenia piśmienniczego powołania, drukując list jakiegoś nędznego w Nantes korrespondenta swojego. Spodleniem nazywamy zakrywanie własnych uczuć, własnych zawiści, ramotą jakiegoś bazgracza tającego się pod zasłoną anonima,

Centralizacja lub *Demokrata* jeśli mają jaką pretensję lub powód do oskarżania mniemanéj Ob. Tyszkiewicza dyktatury, niech go sądzą z powagą i godnością, i w ówczas mogą być pewni iż odbiorą właściwą odpowiedź. Przydałoby się nawet *Demokracie* rzucić podejrzenie na prawą i dowolną każdemu podróż Ob. Młodeckiego, toć poczciwy i zacny nasz kollega na tak lichy zarzut znalazłby jeszcze stósowne wytłómaczenie swych chęci. Wreszcie upomnienia nasze *Demokracie* nie są czynione w celu usprawiedliwienia lub wymówienia w czémkolwiek OO. Tyszkiewieza i Młodeckiego. Każdy z nich może się obejść bez naszej pomocy i gotów jest w każdym względzie do odpowiedzialności za swe postępowanie. Więcej nam chodziło o sprawiedliwe oszacowanie polityki piśmienniczéj *Demokraty*, i rzucenie zasłużonej nagany na nieuleczony jego nałóg szkalowania i potwarzy. Niech więc *Demokrata* będzie ostrzeżonym. W obecném położeniu Ojczyzny nie brak przedmiotów i materji do traktowania, i poczciwy dziennik znajdzie obszerne pole do rzetelnego poświęcenia się Ojczyźnie;

byleby tylko jej dobro i szczęście miał na celu, i obowiązków swoich nie szpecił podrzędną namiętnością i gorszą nad nią osobistych widoków zawiścią.

ARTYKUŁ NADESŁANY.

Łatwo, jak widać, zaspokoić sumienie ludzi samolubnych, których miłość nie dobra publicznego, ale osobista porusza.

Demokrata Polski, a z jego natchnienia Pan Zwierkowski i Worcell całém gardłem wrzeszczą, że Tyszkiewicz dyktaturę bierze. — Mówiłby kto, iż ci panowie, nie rozumieją co jest Dyktatura? Gdzież są Żandarmy, lub Wojsko do zmuszenia Emigrantów, ażeby Tyszkiewicza słuchali? — Po haniebnéj zdradzie Lelewela, Zwierkowskiego, Stolzmana i Worcella żąda od współwygnańców Tyszkiewicz, ażeby mu obowiązek zbiegłego Komitetu poruczyli. — Żądanie zrobione publicznie, miałożby być gorsze od pokątnych intryg jakie zwykle przy wyborach się dzieją? — Tyszkiewicz oświadcza, iż ma odwagę przyjąć kierunek sprawy narodowéj, chociaż środki są połamane błędami Centralizacji — a nadewszystko Tyszkiewicz bierze za działanie *Odpowiedzialność* — po téj deklaracji, zdawałoby się, że wszyscy bez wyjątku Emigranci, młodzi i starzy, pośpieszą poprzeć, przez miłość dla Ojczyzny, wysilenia śmiałego i poświęconego Obywatela. Nie tak się przecież rzecz ma — szlachta Emigracijna we wszystkich partjach tak już znarowiona, że tylko uciekać lub przeszkadzać umie — każdy milczał nic nierobił — w tenczas dopiero wszczął wrzask zazdrośny, kiedy Tyszkiewicz zażądał upoważnienia. — Ci panowie zezwoliliby nawet na upadek Ojczyzny, gdyby ta przez kogo innego miała być podniesioną — krzyczą bezczelnie na Dyktaturę — miałżeby być Dyktatorem człowiek który przychodzi do swych współobywateli — i przedstawia się jako kandydat do reprezentowania — malując jasno i wyraźnie swoje widoki polityczne — w takim razie każdy Deputowany francuzki byłby Dyktatorem. — Ale ci panowie doskonale wiedzą, że kłamią własnemu przekonaniu — i tylko przez pogardę dla powszechności Emigracijnéj, przypisując jéj liche ukształcenie — chcą zbałamucić — odurzyć choć na chwilę opinją publiczną i swoje sumienie w tym samym czasie wrzaskiem zagłuszyć.

Drugi, jeszcze większy zarzut — że Tyszkiewicz nikogo od działania i służenia Ojczyźnie nie odpycha. — Piękna to zaleta w człowieku politycznym — ale dla nieumnych samochwalców wielką jest zbrodnią. Zbrodniarz więc Tyszkiewicz, że usiłował pogodzić partje, że był u naczelników Towarzystwa Demokratycznego i Towarzystwa Monarchicznego — że piersi przyjęli go grubijańsko a drudzy grzecznie. — Kiedyż się Tyszkiewicz starał o połączenie? — w chwili wypadków Krakowskich — w chwili, kiedy wszystkie bez wyjątku Zakłady o to się domagały. — Miałożby więc być błędem — chcieć wykonać, co wszyscy za dobre uważają — czego wszyscy gorąco pragną? — od kogoż Tyszkiewicz przyjął rozkaz połączenia partji? — od Komitetu, na to są dostateczne dowody publiczne. — Dla czegoż więc Komitet, tak bezwstydnie polecenia swego dziś się zapiera? — dla skompromitowania Tyszkiewicza, jak wszyscy utrzymują — ale Komitet już oddawna zapomniał, że Człowiek służąc sprawie publicznéj z poświęceniem nigdy się nie kompromituje.

Tyszkiewicz jest człowiek młody, energiczny — jego całe życie jest świadectwem przywiązania do Ojczyzny. Nie mięszał się do matactw Emigracijnych — jasno sprawę ojczystą pojmuje — dla tego ma więcéj jak kto inny prawa do stawania jako kandydat do Pełnomocnictwa.

Komitet dowiodł co umie — czego wart — uciekł od pięknego obowiązku — nawet go nigdy dostatecznie nie pojmował — również Centralizacja dała dowody swéj niezdolności — a kto raz zbłądzi u steru — kto dowiedzie że środki, których używał są fałszywe — nie ma już prawa do kierowania — i jeżeli ma sumienie sam cofnąć się powinien — ma także obowiązek cofnąć się Czartoryski, bo działanie jego po dziś dzień było żadne — nie mógł go nawet rozwinąć w środku, w jakim się znajduje — a z niego już do śmierci nie wybrnie — wszak sam czuje, że mu brak siły — nawet głosu jak to było zwyczajem na Towarzystwie Literackiém dnia 3° maja nie zabrał. — Oprócz tych, są jeszcze inni pretendenci — ale ci nie mają odwagi publicznie wystąpić — odpowiedzialności za działanie przyjąć — propagują więc władzę z kilku — ażeby się także wcisnąć, ażeby na wypadek nieszczęścia na kogo innego błędy zwalić — szemrzą pokątnie, że Tyszkiewicz ciężarowi obowiązku Narodowego nie podoła — a gdzież na to są dowody? — Zresztą, jeżeli tak jest — czemużbyście, ze swoim geniuszem nie mieli mu przyjść w pomoc. — Zawieście wasze pretensje — przy otworzeniu wojny znajdzie się szerokie pole — tam będzie chwila rywalizowania w posługach dla Ojczyzny. — Dziś miejmy cierpliwość — otoczmy naszém zaufaniem jednego Człowieka, znanego w Polsce — który ze swego charakteru i zasad politycznych wszelką daje rękojmię — mówię to szczególniéj do starszych Braci na Tułactwie, bo ich waśnie i zazdrości zrodziły na wygnaniu fakcje — ich zgoda przywróci porządek — pchnie sprawę o kilkadziesiąt lat naprzód. — Żaden z Was pojedynczo nie zbawi Ojczyzny, ale wszyscy razem bardzo pomocni jéj być możecie — nie udało wam się skoncentrować około Czartoryskiego, nie udało około Dwernickiego, Lelewela — mieliżbyście odpychać ostatnią sposobność — nie odpychajcie! bo tém samém odepchniecie ostatni środek dopełnienia obowiązku ojczystego.

Paryż, rue de Chabrol, 61, *dnia* 11 *czerwca* 1846.

Do Obywatela Wincentego Tyszkiewicza.

Szanowny Obywatelu!

Na Twą odezwę do Emigracji Zjednoczonéj pod dniem 5 maja r. b. wydaną, śpieszę przesłać moje przystąpienie — więcéj jak przystąpienie, nawet wdzięczności wyrazy, żeś pomimo domowych zgryzot i kłopotów, wystąpił na scenę publicznego życia w chwili właśnie kiedy tego największa jest potrzeba. Bo gdy z jednéj strony patrjoci w kraju zrażeni zostali słusznie przymierzem z Centralizacją, z drugiéj, w Emigracji Komitet zbiegł z swojéj poczty i myśl Zjednoczenia miała zdrobnieć, zniknąć w kołach stronniczych. W takiém niebezpieczeństwie trzeba było silnie zaradczego kroku, śmiałego wystąpienia, aby ratować ideę narodową i mozolnie naprawiać wyłomy w niéj poczynione. Gmina Bruxelska pojęła tę potrzebę i dobrze zasłużyła się sprawie powołując cię Obywatelu do pochwycenia opuszczonego od dawna sternictwa; bo długiéj wegetacji Komitetu sternictwem nazwać nie można. Mocno więc uradowany byłem tak postępkiem Gminy Bruxelskiéj jak twoją gotowością odpowiedzenia jéj życzeniom; i abym usprawiedliwił to moje przekonanie, muszę się cofnąć w przeszłość i wykazać, że było ciągle toż samo od pierwszych chwil Tułactwa i w następstwie zmienioném być nie może. Owszem wzmocnione jest wypadkami i doświadczeniem.

O ile miałem udział w czynnościoch politycznych Tułactwa, zawsze mojém dążeniem było działać zbiorowo, ogółowo a nie w stronnictwach odrębnych; i jeżeli związki tajne miały ułatwiać działania konspiracijne, sankcje dla nich miały być zawsze dawane wyborem jawnym Emigracji. Dla tego to byłem najdawniejszym, bo jeszcze od roku 1832, przeciwnikiem Towarzystwa Demokratycznego. Przeczucie mówiło mi ciągle że to Towarzystwo stanie się zarodem niezgody i rozdwojenia tak w kraju jak między nami, rozdwojenia, z którego wyjść nam trudno będzie. Artykuły które ogłaszałem w owym czasie w broszurach Bezansońskich są tego dowodem. Namysł i doświadczenie potwierdziły to.

W kraju potrzeba powstania nie rewolucji. Bo jeśli instytucje nasze nie były sprawiedliwe, jeśli były klassy uprzywilejowane i odepchnięte od używania praw i korzyści należnych — to było rzeczą domową, wewnętrzną, rewolucją w prawodawstwie, ale nie orężną; rewolucją łatwą do wykonania, bo Polska wolna nigdy nie była w tyle postępu i instytucji. Chodziło więc o powstanie, mówię, o wyzwolenie się z pod jarzma trzech tyranów Polski; — a w takim razie, w takiéj kwestji samodzielności, niepodległości narodowéj, honoru nawet narodowego, wszystkie klassy, wszystkie opinje udział wezmą, jeżeli nie będą zrażone, rozdwojone, przestraszone lub odepchnięte. I ten udział klass wszystkich powszechny i jednoczesny, jest warunkiem powodzenia powstania, warunkiem nieodzownym. Zjawienie się Towarzystwa Demokratycznego nie odpowiadało temu warunkowi. Absolutnie wyłączne, zrażało szlachtę a nie dosięgło do ludu nieumiejącego czytać jego pism, nie słyszącego jego słowa. A jeżeli Centralizacja powie, że Lud słyszał jéj słowo, ja jednym odpowiem wyrazem : *Tarnów.* Ani wzmianki nie było tam o Polsce tylko o pańszczyźnie: ani wzmianki o Moskalu lub Austrijaku, tylko o szlachcie. Z jéj korzyścią więc utrzymuję, że Lud nie słyszał jéj słowa — i tego w początku należało się spodziewać przy trudnych z nim stosunkach i małéj oświacie.

Jeżeli tak było, tak jest — dla czegoż wyłączność demokratyczna więcéj ostateczna na papierze jak w praktyce; więcéj nienawistna w teorji jak w stosunkach: bo ze szlachtą, arcy-szlachtą wchodzono w stosunki. Dla czegoż ta fanfaronada radykalizmu, kiedy w jego rzeczywistość nie wierzono? Dla czego ta walka przeciw szlacheckiemu żywiołowi, kiedy go szukano, bo wierzono, że on najpiękniej, najświęciéj przechowywa miłość Ojczyzny, jéj tradycje, gotowość do poświęceń i honor narodowy, honor cierpiący okropnie pod jarzmem obcém. Tak wielkie niekonsekwencje nie przekonywają o dosiągłości wzroku politycznego założycieli Towarzystwa, i ich spadkobierców katedralnych; nie zalecają więc ani ich polityki, ani ich osób — a przecież powinniby byli widzieć że do Szwajcarji, do Sabaudji biegli Polacy wszystkich opinji. Jest to charakter narodowy, rycerskości we krwi; zbrodnią jest dzisiaj ziembić go. — Mogłaby być jeszcze jedna ucieczka, obrona dla Towarzystwa, powód przynajmniej do przebaczenia błędów polityki, a wielkości, głębokości, piękności, originalności jego teorji, w ścisłéj ich narodowości. Lecz to właśnie w tych wydartych kartach ze szpargałów 18 i 17 wieku, w tych pożyczonych doktrynach są największe usterki. Nauczano praw i należności przed nauczeniem obowiązku; miłości swobod przed miłością Ojczyzny; dobry byt familji zalecano, a zapomniano o dobrym bycie Narodu uciśnionego. Niedarowane błędy, ze względu na położenie naszego kraju. Jak to? Ludowi biednemu i nieoświeconemu mówić o dostatkach, a nie wpajać miłości kraju? Rozkiełznać jego żądze materjalne a nie ukształcić jego duchowości? sposobić do handlu lub używania w chwili gdy nam bohaterów i męczenników potrzeba, gdy w orężu i poświęceniu leży warunek bytu narodowego? Te uderzające, nierozważne do podziwienia błędy, nieumności, przy systemie odrębności działania powitym w Poitiers a przeniesionym do Versailles, trzymały ciągle mnie, demokratę, zdala od Towarzystwa Demokratycznego; a moje sumienie polskie, i jedynie Polskę mające na celu i dziś nie pozwala z niém się łączyć, bo żaden z powodów przytoczonych, nie stracił na swojéj niebezpiecznéj tęgości.

Było pomiędzy nami stronnictwo drugiéj ostateczności, stronnictwo zachowawcze czyli arystokratyczne. — Nigdy nieuorganizowane, ale indywidualne i zazdrośne między sobą, instynktownie rozumiejące się tylko; uparte przy przywilejach, nieodważne w środkach usamowolnienia Polski, w ostatniéj rewolucji zgrupowane około X. Czartoryskiego i wsparte kilku wojskowémi, którym instynkt zachowawczości swych wysług doradzał to przymierze. Przez wady swych pojęć, przez brak śmiałości, przez swe sympatje dla i do dyplomacji, wpłynęło ono wiele na upadek naszych usiłowań 1831 roku. Dumne urodzeniem, majątkiem i wpływami z nich pochodzącémi, na ziemi wygnania panować nam chciało. Obowiązkiem więc było każdego sumiennego Polaka zniszczyć urok, odebrać powagę, zgiąć do woli i usposobień ogólnych, bez oziębienia jéj polskości, jéj miłości dla kraju rodzinnego, gdzie w powstaniu może oddać wielkie usługi. Jak Lud należy oświecać na gruncie wzniosłéj miłości Chrześciańskiéj, tak fałszywą oświatę arystokracji, oświatę Volterowską, egoistyczną, potrzeba sprowadzić z samolubnego, niewiekowego stanowiska ku braterskości Chrześciańskiéj, wpuścić w jej nektaru złotą czarę pot i łzę nędzarza, pot i krew Golgoty, aby je na dnie swych słodyczy spostrzegając, przypomniała sobie religją prawdziwą i równie święty obowiązek społeczny

Uderzano więc w jéj głowę potężnym taranem prawd socjalnych i patrjotyzmu, uderzano z taką siłą i jednomyślnością, że to rusztowanie filagronowe strzaskało się niepowrotnie. Do tego dzieła i ja przykładałem moje słabe usilności. Ślady ich są w druku równie, a więc wspomnienie nie jest czczą chlubą. Gdzie potrzeba było odwagi tam byłem i jestem, gdzie trzeba pokonać złe wielkie, tam byłem i tam będę. Ale też właśnie z téj rycerskiéj wychodząc zasady, tak przeciw słabemu przeciwnikowi, jak przeciw pokutującemu grzesznikowi, nie będę dawał dowodów méj siły, zaciekłości, nie będę miotał złorzeczeń. Sprowadziwszy go do równości, będę w nim widział bliźniego. To religja, to uczucie Chrześciańskie, to wspaniałomyślność nakazuje. — Dzisiaj, dawna głowa arystokracji, Czartoryski, tak jest słaby, iż więcéj potrzeba odwagi i poświęcenia,aby zbliżyć się do niego, *jeżeli tego pożytek sprawy wymaga,* niż być przeciw niemu. Dzisiaj, potęga demokratycznych wyobrażeń jest tak powszechną i tak ich teorje skwapliwie i bez examinu przyjęte, iż więcéj potrzeba odwagi i poświęcenia wytykać ich usterki, analizować szkodliwości, *jeżeli się je dostrzega*, jak być całkowicie pod jéj wpływem, jak je przyjąć za wyrocznie. Dla tego też widziałem większym obowiązkiem dla siebie rozszerzyć się nad obecnémi ich błędami, jak nad tylokrotnie powtarzanémi ułomnościami arystokracji.

I mam odwagę i otwartość tu powiedzieć na pochwałę cudów postępu,że *Trzeci Maj* nie jest już wyrazem dawnéj i twardéj arystokracji, ale stronnictwem monarchicznem hołdującém wymagalnościom demokratycznym, tak jak Towarzystwo Demokratyczne jest towarzystwem republikanckiém; trzeba wyznać że głowa arystokracji, dziś pojedyńczy człowiek, Czartoryski, w swych mowach uroczystych okazuje wielką zmianę,

wielką poprawę, która mu zaletę przynosi. A jeżeli wszędzie we wszystkich stronnictwach są błędy i upory — te nie tamują ciągłego zbliżenia się ku doskonałości i nie oddalają nadziei pewnej patrjotycznej organizacji, oczyszczonej z doktryn i teorji, mającej za cel jedynie, powstanie Polski uzupełnić.

W takim stanie rzeczy, ten tylko szkodliwy krok dla sprawy czyni, kto świeżo zwiększa jedno z ostatecznych stronnictw, kto zasila to co trwać i panować nie może. Między temi siłami potrzeba trzeciej, dobrze uorganizowanej, zaleconej wielkim taktem, postępującej pewną drogą. samodzielnej, któraby była pośredniczką przez umiarkowanie potrzebne w stosunkach, a potężną przez czyste narodowe i chrześciańskie .zasady. Za taką siłę uważałem zawsze Zjednoczenie. Że ono nie odpowiedziało swemu powołaniu, że stanęło niżej od innych chwilowo, to wina nietrafnego wyboru członków Komitetu i tej ich pozornej czynności, która więcej jest ruchawością bierną młyna wietrznego, jak intellektualną.

Zjednoczenie tak jak my je uważamy, Obywatelu, powinno szukać przymierza pożytecznego ze wszystkiémi. Ze stronnictw ostatecznych wyssać tylko sok pożywny dla sprawy, zostawiając truciznę; jak to czyni pszczoła w szukaniu swego pożywienia. Pomagać tym stronnictwom, udzielać im swej sankcji w usiłowaniach zbawiennych i harmonijnie ku powstaniu krajowemu skierowanych — potępiać i walczyć szkodliwe, nie pozwolać aby swój zgubny wpływ wywierały. Zjednoczenie jak oświecony i umiarkowany patrjota, jak gorliwy i tkliwy obywatel kraju, przekonane że prawa i należności są równe dla wszystkich, pracując nad powstaniem Ojczyzny, pracować winno aby w tej samej chwili kiedy ona stanie w swéj świetności, sprawiedliwość w całym swym blasku, wolność i swoboda w całej swej rozciągłości, zajęły miejsce w instytucjach krajowych; aby wszystko co w skład narodu wchodzi zajęło stanowisko sobie należne. — Zjednoczenie przejęte powagą swej myśli i posłannictwa narodowego, swą wyższością nad stronnictwami dobijającémi się o dzierżenie powstania którego nie będą autorami — powinno dawać otuchę, koić obawę tych rodaków co się lękają zmian społecznych gwałtownych, utraty mienia i wolności, powinno ich zapewniać że wymiar sprawiedliwości będzie postępowy, że ich fortuny, ich osoby będą szanowane więcej jak pod despotycznym berłem dzisiejszych obcych tyranów; bo oni sami będą twórcami władzy dla siebie. Że zmiany społeczne które zapewniają ludowi własność i wolność polityczną, uzupełniają się za zgodą wszystkich, bo po dobrém ich zrozumieniu, pojęciu, przeciwnicy umilkną. — Lecz razem Zjednoczenie w swem posłannictwie czysto pojednawczém dla upowszechnienia powstania, powinno przyjąć stanowczo, ogłosić z energją i pewnością tę zasadę, że w przyszłej Polsce ten tylko będzie miał prawo do równości wszystkich swobód, kto swem mieniem, zdolnością lub ramieniem przyczyni się do wywalczenia jéj niepodległości, do pokonania jéj wrogów. — Nie należy chłopić Narodu ale go uszlachetnić, tworząc pewien stan rycerski z ludzi wszystkich stanów, do którego prawem całém będą usługi oddane Ojczyźnie, będzie ścisłe dopełnienie obowiązków dobrego Polaka. Trzeba uszanować ten wielki pomysł przywilejów starożytnej Polski i innych narodów; był on zarodem ich świetności. Narody samodzielne, potężne i urządzone, nie mogą wracać do tego od czego zaczęły; ale Polska zmuszona byt swój wywalczać, życie polityczne odzyskać, ma w nagrodzie za poświęcenie, w tym przywileju patrjotycznem wielką siłę do tego. Kosmopolityzm, wielką filantropją zostawmy tym uniwersalnym czuciom, co rozciągając swą miłość, swą opiekę do wszystkich, nikogo silnie nie kochają. — My ograniczmy się w kole patrjotycznem, w kole polskości. Pasożytne istoty na jéj gruncie wzrosłe, obojętne na wszystko, zostawmy je egoistycznej doli aż do chwili poprawy.

Zjednoczenie jako obejmujące w swéj myśli wszystko co jest częścią żywotną i czynną narodu i narodowości, miłując ojczystą historją, tradycje i wiarę, szacunek i im zapewni. Będzie dokładać usiłowań aby nienawiści bratnie osłabić, a wzmocnić nienawiść ku zewnętrznym wrogom, ku obcym najezdzcom. Dzisiaj bowiem większym jest, u niektórych, patrjotyzmem nienawidzieć Czartoryskiego lub Woronicza, Lelewela lub Cetralizacją, jak Moskala lub Austrjaka. — I w tym leży powód wielkiej anarchji, niezgodności, osłabienia w pracach i tendencjach ku powstaniu ogólnemu; pracować więc w przeciwnym kierunku jest świętą powinnością.

Oto są główne rysy prac i polityki przyszłej Zjednoczenia; nie dla ciebie piszę je Obywatelu; Ty je znasz, podzielasz i w życie chcesz wprowadzić. Mówię dla innych aby poznali nasze dążenia. Gmina Poitiers podejmując równie myśl Zjednoczenia Emigracijnego, nie ma różnych z nami usposobień; chce tylko legalności w środkach. Lecz gdy pozna lepiej chęci Gminy Bruxelskiej, gdy pozna sama jak wiele czasu upływa na czysto legalnych krokach i usiłowaniach, nie wątpię że będzie razem postępowała z Bruxellą — i tego życzyć należy. Kiedy się rzeczy wyjaśnią, potwarz zamilknie i ci co się dali jéj uwieść, powrócą nazad, pogardzając sztandarem co ich kłamstwem zwabił.

Co do mnie, łączę się z Polakami którzy w Paryżu w nowe lub nanowo formują się Gminy, będę z nimi dokładał starań przyzwoitych do powiększenia koła naszego. Dziś ono jest szczupłe, przeciwnicy liczni i weseli, z wygranej .... szczęśliwi; — ale choćby moje słowa służyć tylko miały za przestrogę dla nich, jak owo wśród uczty Balthazara, i choćby nasze usiłowania wspólne były tylko rodzajem protestacji przeciw zgubnej, nienarodowej polityce i dążnościom, to i tem nasze polskie sumienie dopełni części obowiązku, i choć zasmucone ale spokojne czekać będzie reakcji rozsądku.

Franciszek Gordaszewski.

— Donoszą nam z Nantes pod datą 20 b. m. że autorem paszkwilu umieszczonego w formie listu w jednym z przedostatnich numerów *Demokraty Polskiego* jest Pan Jasiński, człowiek jak powiada nam korrespondent słabych pojęć, ograniczający się na przyjętych formach przez Towarzystwo Demokraty., a nadewszystko człowiek złośliwy i gotowy poświęcić wszystko dla dogodzenia swej zawiści i zemście i t. d. — W całości listu z Nantes nie zamieszczamy, albowiem, nie możemy podzielać zdania korrespondenta naszego, który rozżalony do miejscowości, winę rozciąga do całego Towarzystwa. My oskarżamy i walczymy system Centralizacji, w członkach zaś Towarzystwa Demokratycznego widzimy błędy ale przytém i dobre chęci przeto im szacunku odmawiać nie możemy. Dla nas dosyć jest że P. Jasiński wiedząc że pisze dużo kłamstw, nie śmiał swego nazwiska na podpisie położyć, dziś zostając wykrytym sam przed sobą musi się zarumienić.

— Oświadczenia Polaków z Toulouse i nowo zawiązanej w Paryżu Gminy Pigal, brak miejca każe nam odesłać do następnego numeru. Pisma te wystosowane do Obywatela Wincentego Tyszkiewicza, zatwierdzają jego pełnomocnictwo.

— Proszeni jesteśmy aby zawiadomić Towarzystwo Wojskowe, że *Malhomm Stanisław* i *Kazimirz Ociecki* przestają być jego członkami.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.